

Towarzysz Barglik zajął zaszczytne drugie miejsce

W pierwszą rocznicę XXXIV NWZD SEP (19 grudnia 2007 roku)

W liście otwartym z dnia 1 grudnia 2007 r. do Delegatów na XXXIV Nadzwyczajny Walny Zjazd Delegatów SEP (19 grudnia 2007 r. w Warszawie) wyraziłem swoją krytyczną opinię o motywach zwołania tego zjazdu, a także o poczynaniach kol. J. Barglika, uchodzącego za prezesa SEP (uzp.). Niestety, zarzuty wysunięte we wspomnianym liście muszą podtrzymać, a nawet uzupełnić.

Kol. J. Barglik usilnie zabiegał o zdobycie prezesury i o błogi jej przebieg. Zawczasu tak sterował obsadą i działaniem Komisji Wyborczej, aby nie wysunęła żadnego kontrkandydata. Zadał, by nowo wybranej Komisji Rewizyjnej przewodniczył oddany przyjaciel. Skompletował posłuszną sobie gwardię przyboczną, z czasem przekształconą w prezydium, naśladując „władzę ludową”, która w roku 1946 powołała ORMO „dla ochrony przebiegu wyborów i referendum”. To działania nieetyczne i naganne.

Gorzej, doszło do naruszenia prawa. Podczas XXXIII WZD w Łodzi przed wyborem prezesa uniemożliwiono zgłoszenie kontrkandydata. W liście z 1 grudnia 2007 r. szczegółowo wyjaśniłem, na czym polega to oszustwo, dokonane w Łodzi publicznie i z kamienną twarzą przez jednego z członków gwardii utworzonej *dla ochrony przebiegu wyborów*. W moim przekonaniu wyniki wyborów przeprowadzonych z naruszeniem prawa są nieważne, stąd formuła uzp. w tym tekście. Statutowe organa SEP (GKR i GSK) wiedzą o tym od początku i milczą, czyli wspierają bezprawie.

Po kilku miesiącach od XXXIII WZD zaczęły dochodzić sygnały, że uzp. J. Barglik zmierza do rychłego zwołania zjazdu nadzwyczajnego, bo żąda dla Zarządu Głównego nadzwyczajnych uprawnień do zawieszania członkostwa członków indywidualnych oraz zawieszania zarządów oddziałów. Uznał, że najprostszym sposobem załatwienia licznych trudnych problemów, przed którymi stoi stowarzyszenie, jest bicz na niepokornych. Jeśli nikt nie odważy się głośno powiedzieć, że stowarzyszenie jest źle zarządzane, to będzie znaczyło, że jest zarządzane bardzo dobrze.

W przeddzień zjazdu, wieczorem 18 grudnia 2007 r., odbyło się zebranie Zarządu Głównego z prezesami oddziałów i wybranymi aktywistami, odbyła się narada ostatniej szansy. Tak naprawdę dopiero wtedy naradzano się, czy zjazd ma sens, kiedy zjeżdżali się delegaci. Późną nocą, po tym zebraniu, rozmawiałem osobno z dwiema osobami, które w nim uczestniczyły. Opinie były zgodne: nie ma przyzwolenia na metody policyjne, J. Barglik nie znalazł znaczącego poparcia, zarząd zapewne wycofa najbardziej rażące propozycje przed jutrzejszym zjazdem, aby się nie ośmieszyć. Nie wycofał, a przecież wiedział, że przeprowadzenie zmian w statucie wymaga większości kwalifikowanej 2/3 głosujących. Wobec tego uzp. J. Barglik i ormowcy połykali żabę na sali plenarnej, obserwując wyniki głosowania:

1) Nad zmianą §11 (pkt 6 i 7) statutu, polegającą na wprowadzeniu zapisu o zawieszaniu przez ZG członkostwa zwyczajnego (osób fizycznych)

głosujących	wymagana większość 2/3	głosów za	głosów przeciw	wstrzymujących się
172	115	66	91	15

1) Nad zmianą §18 (pkt 8) statutu, polegającą na wprowadzeniu zapisu o zawieszaniu przez ZG zarządu oddziału

głosujących	wymagana większość 2/3	głosów za	głosów przeciw	wstrzymujących się
175	117	94	58	23

Zostały odrzucone dwie najważniejsze propozycje zmian w statucie, które były głównym celem zwołania XXXIV NWZD. Zjazd okazał się niepotrzebny. Czas wypełniono wręczaniem wyróżnień i odznaczeń, a także innymi fizdrygawkami, które nie wymagają zwoływania walnego zjazdu. Kaprys uzp. J. Barglika oderwał od codziennych zajęć ponad 200 osób i obciążył oddziały kosztami uczestnictwa w niepotrzebnym zjeździe. Winowajca tak zrelacjonował przebieg zjazdu:

Refleksje po XXXIV NWZD SEP

Stowarzyszenie Elektryków Polskich kończy 2007 rok ważnym wydarzeniem, jakim był XXXIV Nadzwyczajny Walny Zjazd Delegatów SEP, poświęcony uchwaleniu nowego statutu Stowarzyszenia, nad którym przez wiele miesięcy pracowała Komisja Statutowa SEP i który był wcześniej konsultowany w bardzo szerokich kręgach stowarzyszeniowych. Po dokonaniu zmian w statucie dokonano rozszerzenia o dwóch członków składu Głównego Sądu Koleżeńskiego SEP.

Zjazd odbył się w dniu 19 grudnia 2007 r. w salach Warszawskiego Domu Technika NOT. Obradowało 199 delegatów, oraz 34 członków honorowych SEP. Obrady otworzył prof. Jerzy Barglik, prezes SEP, a następnie prowadzenie obrad przekazał przewodniczącemu prezydium Zjazdu Januszowi Kłodosowi, członkowi honorowemu SEP z Oddziału Krakowskiego. Zastępcami prowadzącego byli – Kol. Kol. Franciszek Mosiński z Oddziału Łódzkiego i Jerzy Szastałło z Oddziału Warszawskiego, dwaj sekretarze – Joanna Paczesna z Oddziału Kaliskiego i Tomasz Pieńkowski z Oddziału Szczecińskiego.

Pracowały także trzy Komisje zjazdowe: mandatowa, uchwał i skrutacyjna. Prezes Jerzy Barglik złożył Zjazdowi informację o działalności SEP w okresie od czerwca 2006 r. do grudnia 2007 r. ilustrowaną prezentacją multimedialną.

Główny punkt NWZD – projekt zmian w Statucie SEP przedstawił Andrzej Boroń, przewodniczący komisji statutowej. Po dyskusji nastąpił etap głosowań i przyjęcia przez XXXIV NWZD SEP Statutu SEP.

W dalszej części obrad dyskutowano nad projektami regulaminów – Zjazd przyjął uchwałę dotyczącą regulaminu GKR i sądów koleżeńskich, w której zobowiązał Zarząd Główny SEP do dostosowania tych regulaminów do znowelizowanego Statutu SEP, bez wprowadzania zmian merytorycznych. W wyniku głosowania Zjazd poszerzył skład Głównego Sądu Koleżeńskiego o dwie osoby: Lecha Grzelaka z Oddziału Łódzkiego i Andrzeja Krawulskiego z Oddziału Toruńskiego. Zjazd przyjął także uchwałę o zorganizowaniu obchodów 90-lecia SEP w 2009 roku.

Wkrótce po zakończeniu NWZD odbyło się tradycyjne spotkanie świąteczno-noworoczne przyjaciół i sympatyków Stowarzyszenia Elektryków Polskich z udziałem wszystkich delegatów i liczne grono zaproszonych gości. Spotkanie poprowadzili Paweł Dworak i Krzysztof Pietruszewicz z Oddziału Szczecińskiego SEP.

W pierwszej części wieczoru prezes SEP dokonał wręczenia wyróżnień SEP.

Jacek Szpotański, członek honorowy SEP i były prezes SEP otrzymał medal im. prof. Stanisława Szpora.

Srebrną Odznakę Honorową SEP otrzymał Józef Kluska, prezes Oddziału Bielsko-Bialskiego SEP i Zenon Sosnowski, prezes Oddziału Suwalskiego.

Medal im. Michała Doliwo-Dobrowolskiego otrzymali: Piotr Szymczak, Przewodniczący Centralnej Komisji Młodzieży i Studentów SEP, Członek Zarządu Głównego SEP, Prezes Oddziału Szczecińskiego SEP oraz młodzi liderzy SEP, organizujący kolejne Ogólnopolskie Dni Młodego Elektryka: Katarzyna Frąckiewicz (Oddział Lubelski), Agnieszka Gapińska (Oddział Poznański), Artur Greca (Oddział Białostocki), Wojciech Kochański (Oddział Białostocki), Łukasz Kwaśniewski (Oddział Gliwicki), Marcin Rodak (Oddział Gliwicki), Bartłomiej Stankiewicz (Oddział Szczeciński), Marcin Wardach (Oddział Szczeciński), Piotr Wersty (Oddział Gorzowski), Paweł Wiśniewski (Oddział Warszawski).

Medal ten nadany został także Elektrowni BOT Bełchatów S.A., przyznany podczas IX ODME, który odebrał w imieniu prezesa zarządu Elektrowni kierownik Zakładu Remontowego BOT Roman Szczęsny

W dalszej części uroczystości wieczornych przyznane zostały stypendia SEP w roku akademickim 2007/2008, otrzymali je:

- w kategorii młody pracownik nauki - Marcin Wardach z Politechniki Szczecińskiej;
- w kategorii studenckiej - Tomasz Pieńkowski z Politechniki Szczecińskiej, Marek Pawłowski z Politechniki Łódzkiej, Piotr Rutkowski z Politechniki Szczecińskiej, Tomasz Kisielewicz z Politechniki Warszawskiej, Tomasz Czaczyk z Uniwersytetu Zielonogórskiego;
- w kategorii uczniowskiej - Adam Plak z Zespołu Szkół Łączności w Szczecinie, Adam Babiński z Zespołu Szkół Elektrycznych w Białymstoku.

Z kolei zostały przyznane nagrody w XVI konkursie im. prof. Adama Smolińskiego na najlepsze prace dyplomowe z dziedziny optoelektroniki.

Nagrody otrzymali: specjalną mgr inż. Krzysztof Gąsiorek, pierwszą i mgr inż. Mateusz Matysiak, dwie drugie Lech Karol Marciniak, Jakub Cichoszewski oraz trzy trzecie Marzena Tefelska i Maria Wiśniewska.

Nagrody wręczyli prezes SEP prof. Jerzy Barglik oraz przewodniczący Polskiego Komitetu Optoelektroniki SEP prof. Wiesław Woliński.

Ponadto po raz drugi przyznane zostały wyróżnienia Prezesa SEP w sześciu kategoriach. Otrzymali je:

- w kategorii „działalność statutowa” Piotr Szymczak, przewodniczący Centralnej Komisji Młodzieży i Studentów, członek Zarządu Głównego SEP, prezes O. Szczecińskiego,

- w kategorii „współpraca z uczelniami” Ryszard Wojtyna, profesor Akademii Techniczno-Rolniczej w Bydgoszczy i Wyższej Szkoły Informatyki w Łodzi;

- w kategorii „współpraca z przemysłem” Henryk Tymowski, Wiceprezes Południowego Koncernu Energetycznego S.A, Wiceprezes Oddziału Zagłębia Węglowego SEP,

- w kategorii „działalność młodzieżowa” Marcin Wardach, sekretarz Oddziału Szczecińskiego SEP, członek Centralnej Komisji Kół i Współpracy z Oddziałami, słuchacz studium doktoranckiego na Wydziale Elektrycznym Politechniki Szczecińskiej;

- w kategorii „działalność wydawnicza” prof. Sławomir Tumański, redaktor naczelny czasopisma SEP Przegląd Elektrotechniczny;

- w kategorii pracownik SEP Iwona Jurecka, kierownik sekretariatu w Oddziale Krakowskim SEP.

Po tych miłych uroczystościach nastąpił czas na występ Grupy Teatralnej N.O.R.A. działającej przy Zespole Szkół nr 37 im. Agnieszki Osieckiej w Warszawie, prowadzonej przez kierownika Grupy Krzysztofa Konrada i kierownika muzycznego Borysa Somerschafa.

Jolanta Arendarska, sekretarz generalna SEP złożyła podziękowanie za występ Grupie Teatralnej N.O.R.A., wręczając okolicznościową plakietkę z podziękowaniem od prezesa SEP.

Do późnych godzin wieczornych trwało tradycyjne spotkanie przyjaciół i sympatyków SEP.

Można było pogwarzyć ze znajomymi, porozmawiać o sprawach zawodowych i społecznych, obejrzeć wystawę i prezentację multimedialną o działalności SEP, a nade wszystko miło spędzić czas w gronie przyjaciół, kolegów i znajomych.

XXXIV Nadzwyczajnemu Walnemu Zjazdowi Delegatów SEP towarzyszyła wystawa techniczna nt. najważniejszych osiągnięć w elektryce prezentująca dorobek z różnych dziedzin elektryki, firm - członków wspierających, laureatów medalu Prezesa SEP oraz firm, które uzyskały rekomendację SEP.

Obszerna, ilustrowana relacja z przebiegu spotkania zamieszczona zostanie w najbliższym Infosepiku.

Po przeczytaniu „Refleksji...” odniosłem nieodparte wrażenie, że taką pokrętną metodę relacjonowania wydarzeń znam z czasów młodości, z czasów ustroju autorytarnego.

Na przykład w roku 1961, po szczycie Kennedy – Chruszczow w Wiedniu, krążyła następująca anegdota. Nie mogąc porozumieć się w jakiejś sprawie, przywódcy ustalili, że ustąpi ten, który przegra w biegu na 400 m w widocznych za oknem hofburskich ogrodach. Kurdupłowaty Chruszczow ochoczo na to przystał, bo z doniesień wywiadu wiedział, że Kennedy nie jest zdrowy, jak udaje. Aliści Kennedy dobiegł do mety parę minut przed zasapanym Chruszczowem. Sowieccy dziennikarze byli przerażeni. Jak to zrelacjonować? Partyjny nadzorca znacząco pogroził im palcem i to pomogło. Nazajutrz w *Prawdzie* ukazało się doniesienie o szczycie, o biegu podczas przerwy w obradach i o jego wyniku: *Towarzysz Chruszczow zajął zaszczytne drugie miejsce, prezydent Kennedy był przedostatni.*

W zjazdowym powietrzu unosił się fetor dyscyplinowania myślących inaczej. Dotykał nawet znanych, zasłużonych aktywistów SEP. Członek Komisji Statutowej, prof. F. Mosiński, wypowiedział swoją opinię publicznie, bo – jak zaznaczył – w komisji nie chciano go wysłuchać. Był w niej potrzebny jako przyzwoitka legalizująca poczynania ormowców, a nie jako partner czy doradca. Kiedy przy mównicy stanął dr Z. Lubczyński, na karcące spojrzenie J. Barglika, uspokoił go głośno: *Jak obiecałem, o zmianach w statucie nie będę mówił.*

Ja niczego nie obiecywałem i uzp. J. Barglik mógł się spodziewać najgorszego. Kiedy stanąłem przy mównicy, uszu nadstawili hunwejbini z Zagłębia Barglikowego, którzy mieli mi zaprzeczać, mieli dezawuować i stopować. Nie powiedziałem tego, na co czekali. Wskazałem za wzór statut szwajcarskiego stowarzyszenia elektryków i jego zapisy o zawieszaniu i usuwaniu członków. Mimo to wyskoczył młody hunwejbin, poza kolejnością dopuszczony do głosu, i obwieścił, że Szwajcaria nie jest żadnym wzorem demokracji, że najlepsza demokracja jest w Polsce, zwłaszcza w SEP, a będzie jeszcze lepsza po przyjęciu proponowanych zmian statutu.

Okołojazdowe cierpienia J. Barglika nie przeszkodziły mu w dociekliwych obserwacjach delegatów, którzy nie dorośli do jego oczekiwań. Zaufani dowiadywali się potem, kto siedział przy jakim dysydencie, czy rozmawiał z nim i czy podczas rozmowy, nie daj Boże, uśmiechał się. Dowiadywali się, który niesforny prezes oddziału usiadł na przedzie, by jego delegaci wiedzieli, kiedy rękę podnosić. Bo przecież nie usiadł tam bez powodu. Wieczorem, kiedy wręczano wyróżnienia, J. Barglik wdrapywał się na podium i szeptał młodemu członkowi SEP, prowadzącemu tę ceremonię, by nie wyczytywali pewnych nazwisk, bo te osoby już wyszły. Po wszystkim młodzi zorientowali się, że te osoby nie wyszły, lecz właśnie popadły w niełaskę. Poczuli się oszukani, zbrukani i zarazem zadziwieni, że w tak osobliwy sposób Profesor Obojga Politechnik młodzież wychowuje.

Już po zjeździe czytali ludzie te „Refleksje po XXXIV NWZD SEP” i nie mogli się nadziwić, że tytuł nijak ma się do treści. Słowa trzeba szanować. Kto chodził do szkoły, ten wie, a kto nie chodził, ten może sprawdzić w *Słowniku Języka Polskiego PWN*, że refleksja to: głębsze zastanowienie, zastanawianie się, rozmyślanie nad czymś, rozważanie połączone z analizowaniem czegoś; myśl, wypowiedź będąca wynikiem zastanowienia się, rozmyślenia (np. chłodna, przykra, smutna refleksja...). Gdzie w tym tekście jakakolwiek próba zastanawiania się? A było nad czym. Były powody do bardzo smutnych refleksji.

Na przykład, skoro się pisze, że nad statutem *przez wiele miesięcy pracowała Komisja Statutowa SEP i który był wcześniej konsultowany w bardzo szerokich kręgach stowarzyszeniowych*, to dlaczego głosowanie było katastrofą dla uzp. J. Barglika? Jako członek zarządu oddziału o żadnych konsultacjach nie słyszałem i wiem, że to stwierdzenie jest kłamliwe. Widać nie wystarczy konsultacjami objąć grupę ormowców. Potrzebna jest próbka reprezentatywna, a Profesor Obojga Politechnik powinien wiedzieć, co to znaczy. Kiedy tworzy się wokół siebie świat zakłamania i fikcji, zderzenie z rzeczywistością i prawdą bywa bolesne.

Świat przemilczania, zakłamania i fikcji pomagają budować protokoły zebrań ZG, niektórych zarządów oddziałów, kolegiów i innych jednostek SEP. Są tak redagowane jak wyżej przytoczone „Refleksje...”. Są tak zdawkowe i enigmatyczne, że nic konkretnego z nich nie wynika, można je interpretować na sto sposobów. Nie dokumentują toku prac stowarzyszeniowych ani tym bardziej – motywów podejmowanych działań i decyzji. To praktyka kilkunastu ostatnich lat, bo inne są protokoły z lat mojej wczesnej aktywności stowarzyszeniowej, trwającej od roku 1962.

Po sporze na ten temat w ZG powołano nawet zespół, który ma ustalić, co to jest *protokół*. Elektrycy, którzy nie potrafią rozwiązać swoich zawodowych problemów, mają rozsądzać problem językoznawczy. *Protokół* to nie jest to, co chciałby ten czy ów działacz-krećtac, lecz to, co językoznawcy objaśniają w słownikach, na przykład w *Słowniku Języka Polskiego PWN*:

1) pisemne sprawozdanie z obrad, posiedzenia, sesji, zebrania **zawierające streszczenie przemówień, wniosków i uchwał** (dokładny, szczegółowy protokół, protokół posiedzenia, protokół rozprawy sądowej)

2) akt sporządzony przez urzędnika zawierający opis dokonanych przez niego czynności i stwierdzonych faktów (protokół powypadkowy, protokół zdawczo-odbiorczy).

Od stenogramu zebrania protokół różni się tym, że zawiera nie pełne teksty wypowiedzi, lecz ich streszczenia **autoryzowane przez autora wypowiedzi**, a nie przez protokolanta lub prowadzącego zebrania. I co ważne, protokół musi zawierać argumentację przedstawianą dla poparcia tez, propozycji, postulatów.

Opisywane wydarzenia i ich otoczek przypominają znacznie większy polski kłopot. Jeśli do władzy dorwie się zakompleksiony człowieczek, czuły na punkcie swego majestatu, stale naburmuszony, dopatrujący się wrogiego układu, wypatrujący spiskowców, to otacza się on posłusznymi potakiewiczami i donosicielami. Ważne są lojalność i uległość, a nie kompetencje. Cierpi na tym zarządzana społeczność: szkoła, zakład pracy, stowarzyszenie, partia, państwo. Cała para idzie w gwizdek, stale się coś śledzi, kogoś tropi, komuś wygraża i pod kimś dołki kopie. Najważniejszy jest blichtr, rozgłos, a nie praca i rozwiązywanie realnych problemów.

W ostatnich tygodniach Barack Obama pokazał, jak należy dobierać współpracowników: osoby o silnej osobowości, o wyrobionych poglądach, mające wizję i przemyślaną strategię działania. I tak ich dobiera, również niedawnych konkurentów, również osoby spoza swojego obozu.

Z końcem grudnia 2008 roku upływa 62 % czasu trwania obecnej kadencji, prawie 2/3. Co ważnego udało się w tym czasie w stowarzyszeniu osiągnąć, jaki ważny problem rozwiązać, co zyskali szeregowi członkowie, co zyskała polska elektrotechnika, co zyskał kraj? Nie pytam o rutynowe sprawy i imprezy, które od lat z rozpędu idą według dawniej wypracowanych formuł. Nie pytam o liczbę przeciętych wstążeczek ani o liczbę podpisanych porozumień o współpracy, z których nic konkretnego nie wynikło. Pytam, co uzp. J. Barglik i obecny ZG zrobili nowego i pożytecznego, czego przedtem nie było?

InfoSepik? Wydawnictwo, w którym jest tyle rzetelnej informacji i tyle prawdy, ile w *Refleksjach po XXXIV NWZD* i w SEP-owskich protokołach? Jest wprowadzić w każdym numerze od kilku do kilkunastu ślicznych monotematycznych fotografii, ale kto ich wyczekuje poza autorem?

Obiecany profesjonalny portal internetowy? Profesjonalizm byłby potrzebny przede wszystkim w prowadzeniu Forum SEP. Nie widać korzystnej zmiany, od kiedy administruje nim Ośrodek Rzeczoznawstwa w Warszawie. Nadal nie widać rzeczoznawstwa, nadal dominują spory jak z magla, jak z innych „nieprofesjonalnych” forów dyskusyjnych. Sformułowałem i opublikowałem wytyczne funkcjonowania stowarzyszeniowego forum. Nikt ich nie zakwestionował, ale też nikt ich nie wdrożył.

Norma N SEP-E-004? Kiedy w sierpniu 2007 roku okazało się, że wiele w niej błędów, J. Barglik natychmiast zapowiedział rychłą nowelizację. Od razu też wiedział, kto najlepiej nią kieruje – ten, kto zepsuł normę N SEP-E-003. Mija półtora roku, nie słychać, by cokolwiek w tej sprawie uczyniono.

Centralna Komisja Norm i Przepisów Elektrycznych? Pierwotny skład odwołano po kompromitacji prezydium komisji w styczniu 2007 r. przy opiniowaniu projektu nowelizacji rozp. w sprawie warunków technicznych, jakim powinny odpowiadać budynki i ich usytuowanie. Po długiej przerwie powołano nowy skład, który jeszcze ani razu się nie zebrał. Nie szkodzi, bo niczego sensownego nie urodzi zespół, w którym są: B. Lejdy, A. Lisowski i A. Wolski, autorzy wielu bzdurnych publikacji z zakresu instalacji i urządzeń elektrycznych, a zwłaszcza – ochrony przeciwporażeniowej (szczegóły na mojej witrynie internetowej).

Centralna Komisja Upnień Zawodowych i Specjalizacji Zawodowej Inżynierów? Od lat dotknięta sklerozą w następstwie chowu wsobnego aktywistów. Po upływie 4,5 lat wraca do dyskusji o upniowaniach osób D i E, zapoczątkowanej moją wypowiedzią w INPE z maja-czerwca 2004 roku. Przez te lata nie znalazła żadnego nowego argumentu, odgrzewa stary spór, zarzucając mi błędną interpretację. Nie wie albo udaje, że nie wie, że identyczne z moim stanowisko zajęło kiedyś Ministerstwo Gospodarki i co ważniejsze – znalazło się ono w projekcie z roku 2007 nowelizacji stosownego rozporządzenia. CKUZiSZI co kilka lat budzi się z letargu, broni jednej i tej samej przegranej sprawy z obawy, że zmaleją wpływy z egzaminów. No i może z obawy, że kiedy przepisy będą logiczne, wtedy zmaleje popyt na pokrętne komisyjne interpretacje.

Cokwartalne spotkania Rady Prezesów? Przerodziły się w biesiadne festyny. Od dawna nikt nie słyszał o jakimkolwiek dorobku intelektualnym czy organizacyjnym w wyniku tych spotkań. Nawiasem mówiąc, uzp. J. Barglik wyraźnie cierpi, że to nie on mianuje prezesów oddziałów, że pochodzą oni z nierozumnych wyborów. Mimo to jego ideałem jest ten, którego wybrano najbardziej nierozumnie, ale za to na telefoniczne wezwanie roześle listy popierające Ukochanego Wodza i potępiające dysydentów.

Sukcesy w Federacji NOT? 11 grudnia 2008 r. w Warszawskim Domu Technika NOT odbyło się sprawozdawczo-wyborcze posiedzenie Rady Krajowej FSNT-NOT. Najliczniejszym stowarzyszeniem w Federacji jest SEP i z tej racji powinien być reprezentowany we władzach NOT, co najmniej na szczeblu wiceprezesa. Optymiści liczyli na dwa miejsca. Aliści J. Barglik postanowił wszystkich okpić i przeforsować nie osoby, które miały szansę na wybór, lecz osoby sobie uległe. Okpił siebie i SEP. Nie mamy nikogo we władzach NOT. To, co na ten temat napisał w InfoSepiku nr 66, potwierdza, że to pisemko służy ukrywaniu prawdy, służy tumanieniu członków SEP.

Kiedy Stowarzyszenie Polskich Energetyków zaprosiło energetyków SEP na konferencję i ci nieopatrznie przybyli, narazili się na piekielną awanturę, bo wszystko odbyło się bez wiedzy i łaskawego przyzwolenia uzp. J. Barglika.

To, co dzieje się w stowarzyszeniu, jest śmiertelnie chore. Śmiertelnie, bo skutkuje obumieraniem zdrowej, oddolnej aktywności stowarzyszeniowej, zniechęca i zraża osoby kompetentne. Jeden człowiek chce wszystkim sterować i o wszystkim decydować, chce bezwzględного posłuszeństwa i uwielbienia. To mogą mu dać tylko miernoty, ludzie bez charakteru, bez własnego zdania albo wypaleni i schorowani starszycy pragnący tylko świętego spokoju. Jest w konflikcie z wieloma członkami Zarządu Głównego i centralnych agend stowarzyszeniowych, nawet z przewodniczącym CKUZiSZI, zdawałoby się symbolem stowarzyszeniowego betonu.

J. Barglik przypisuje sobie moc niezwykłą. Zwołuje zebranie i ogłasza swoją wolę: *niech stanie się światłość* albo *niech stanie się mądrość*, albo *niech rozwiąże się taki a taki problem!* Z tym towarzystwem, które sobie dobrał na sali, nic się nie stanie. Aby coś się stało, trzeba o wsparcie poprosić osoby kompetentne, a one bywają niepokorne. Trzeba je wysłuchać i spełnić ich warunki.

Praca stowarzyszeniowa powinna się odbywać w zespołach, w dużym stopniu autonomicznych, złożonych z osób kompetentnych, nieskalanych nieustannym wypisywaniem i opowiadaniem bzdur w kwestiach zawodowych. Jeżeli taka praca przebiega prawidłowo, to żadne władze SEP ingerować nie powinny, przeciwnie – powinny zapewniać materialne warunki do pracy i wspierać ją na różne sposoby. Wystarczy poczytać jak to drzewiej bywało, zwłaszcza przed rokiem 1939, aby zrozumieć, w czym rzecz.

Koniec kadencji już na horyzoncie, pozostał tylko jeden rok, rok 2009, bo ostatnie miesiące w roku 2010 zajmie sprawozdawczość i rozliczenia. Rozliczany będzie z osobna każdy członek Zarządu Głównego. Usprawiedliwienia „bo tak chciał uzp. J. Barglik” nie wystarczą, każdy członek ZG jest osobą dorosłą i nie został przez nikogo ubezwłasnowolniony. Będzie też surowo rozliczany przewodniczący GKR z występów zaniechania.

Komisja Wyborcza już powinna usilnie poszukiwać kandydatów na prezesa SEP kolejnej kadencji. Kandydatów, tzn. nie jednego, jak poprzednio, bo to wynaturzenie, parodia wyborów. I broń Boże nie wolno ich poszukiwać wśród ormowców ani zakochanych w sobie dewiantów, rwących się do jakiegokolwiek władzy. Wyszukiwać trzeba osoby legitymujące się pozycją w zawodzie, lubiane i szanowane w środowisku, zdolne do organizowania pracy zespołowej. I czas najwyższy ogłosić zgodną z prawem interpretację regulaminu Komisji Wyborczej, by ponownie nie doszło do szalbierstwa ubezwłasnowolnienia Walnego Zjazdu Delegatów. Z chwilą otwarcia WZD to on sprawuje w stowarzyszeniu najwyższą władzę, ograniczoną tylko przez przepisy prawa.

Oby nigdy nie powtórzyły się takie wybory prezesa, jak w marcu 2006 w Gdańsku i w czerwcu 2006 w Łodzi.

Gdańsk, grudzień 2008 r.

